

(Dokończenie na str. 4)

Czego oczekuje od Zjazdu ZNP

**Szkolici harcerskie
kadry instruktorskie**

JAKO nauczyciel i instruktor harcerski oczekuję, że Zjazd powoła do życia organizację, która będzie miała na celu wykształcenie i podniesienie kwalifikacji nauczycieli i instruktorów harcerskich. W tym celu należy przede wszystkim stworzyć warunki do pracy i umożliwić im zdobywanie wiedzy i umiejętności.

Harcerstwo jest najaktywniejszą organizacją na terenie szkoły. Jasno sprzeciwiamy się programowi, który ma na celu wyeliminowanie harcerskiego z życia szkoły. Wymagamy, aby harcerstwo było integralną częścią życia szkoły i miało wpływ na kształcenie i wychowanie młodzieży.

Próby rozwiązania tego problemu poprzez wyeliminowanie harcerskiego z życia szkoły są nie do zaakceptowania. Wymagamy, aby harcerstwo było integralną częścią życia szkoły i miało wpływ na kształcenie i wychowanie młodzieży.

Do napisania tych słów skłonił mnie pozytywny odzew na moje pismo w sprawie harcerskiego w szkole. W tym zakresie Liceum Pedagogicznego w Morzysławiu, pow. Konin, oraz dyskusja na II Harcerskim Zjeździe w Poznaniu, jak również narada zorganizowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego i Komendę Chorągwi Wielkopolskiej w sprawie harcerskiego w szkole, wyrażają pełne zrozumienie i poparcie dla harcerskiego w szkole.

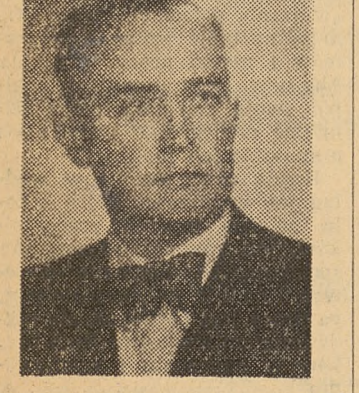
- WIESŁAW BOGUSŁAWSKI
Poznań

Sprawy szkolnictwa na Plenum KW PZPR w Gdańsku

Obradujące 4 lutego br. Plenum KW PZPR w Gdańsku poświęciło sprawom szkolnictwa w Wybrzeżu. Jest to pierwsze po Brdgoszczu i Lublinie Plenum KW poświęcone w całości problematyce oświatowej.

W całonocnych obradach wzięli udział członkowie Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR

Nowy kurator m. Łodzi



NIESTO udaje się taki szczęśliwy wybór kuratora, jednoczącego w sobie cechy doświadczonego pedagoga, działacza oświatowego i wybitnego związkowca. Trzydziestu dwa lata pracy w szkolnictwie na różnych stanowiskach i tyleż lat działalności w Związku Nauczycielstwa Polskiego — to suma ogromnych doświadczeń. Znajomość praktyczna szkoły od jednoklaszowej, w charakterze nauczyciela aż do dyrektora Technikum Włóknienniczego w Łodzi, działalność związkowa od ogniska, prezesa Oddziału Powiatowego aż do przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej w ZNP i wiceprezesa Okręgu ZNP w Łodzi — dają gwarancję, że magister filozofii Jan Łukaszewicz potrafi właściwie realizować zadanie „o dobrej robocie” w szkole.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, za pracę w organizacji zawodowej — Złotą Odznaką ZNP.

Tak się złożyło, że nowy kurator zna dobrze i szkolnictwo ogólnokształcące, i zawodowe. Nie trzeba chyba będzie rozdzielać zakresu działalności między kuratorem i jego zastępcą. Zastępca będzie nim w całym tego słowa znaczeniu, gdyż kurator bogaty w doświadczenia. Jako nauczyciel szkoły ogólnokształcącej i dyrektor szkoły zawodowej, w

Nie może być bezdomnych nauczycieli

WARTO na Krajowym Zjeździe ZNP zgłosić następujący postulat: władze szkolne nie powinny mianować nauczyciela do szkoły, dopóki nie ma zapewnionego w tej miejscowości mieszkania. Wysłanie powyższego wniosku jest — moim zdaniem — uzasadnione, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie ludność odnosi się obojętnie do warunków pracy nauczyciela.

Niech przykładem posłuży Liceum Ogólnokształcące w Kolszkach. Od 3 lat nauczycieli matematyki, kol. Maciejewski, mieszka za szafą w kancelarii szkolnej. Inny nauczyciel tej szkoły wraz z żoną nauczycielką zajmują małe pokójki, który by przeznaczyć na pomoce naukowe. Tymczasem PMRN w Kolszkach pomimo wielu interwencji nie przydzieliło mieszkania kol. Maciejewskiemu. Gdy przedstawiciel Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Brzezinach interweniował, to

otrzymał odpowiedź: Skoro nie było mieszkania, to po co dano nauczyciela?

Podobnych przykładów można by przytoczyć wiele. Dzieje się tak najczęściej dlatego, że władze szkolne np. w szkolnictwie podstawowym mianują nauczyciela biorąc w pierwszym rzędzie pod uwagę warunki organizacyjne szkoły. Skoro jest np. 85 dzieci — to przydzieli się czwartego nauczyciela. Ale czy ten nauczyciel będzie miał mieszkanie i jakie, czy może będzie musiał mieszkać w jakiejś komórze — to już raczej obojętne.

Myszę, że póki kierownik szkoły czy dyrektor nie złoży oświadczenia, iż w danej miejscowości jest odpowiednie mieszkanie — pety władze szkolne nie powinny mianować nauczyciela. Uniknie się wtedy wielu kłopotów mieszkaniowych.

JÓZEF FEJA
Rokiciny

Apel CRZZ

PRZY Centralnej Radzie Związków Zawodowych powstało Biuro Historyczne oraz Komisja Historii Ruchu Zawodowego.

W historii ruchu zawodowego jest skupiony ogromny kapitał, na który złożyła się wieloletnia działalność ofiarnych bojowników o społeczne i polityczne wyzwolenie ludzi pracy. Dlatego opracowanie dzieł o ruchu ruchu ma ogromne znaczenie zarówno dla poznania przeszłości, jak i dla aktywnej działalności obecnego ruchu zawodowego. Stąd też wielkie znaczenie materiałów do dzieł o ruchu zawodowym w naszym kraju.

Ciekie były losy tych materiałów w latach przedwojennych, wielokrotnie ulegały one konfiskatom policyjnym. W wyniku zaś ogólnie znanego wyniszczenia archiwów i bibliotek podczas ostatniej wojny, bezpowrotnie przepadły przechowywane tam materiały dotyczące ruchu zawodowego. Pracujący nad jego historią napotykać obecnie znaczne trudności.

śel w zdobyciu potrzebnej im dokumentacji.

W związku z takim stanem rzeczy Komisja Historii Ruchu Zawodowego CRZZ zwraca się z gorącym apelem do byłych działaczy zawodowych wszystkich central i kierunków politycznych oraz do wszystkich oś, które są w posiadaniu jakichkolwiek materiałów (odezwy, ulotki, czasopisma, druki, sprawozdania, umowy zbiorowe, protokoły itp.), fotografii i innych pamiątek, dotyczących bezpośrednio lub pośrednio przeszłości poszczególnych kierunków ruchu zawodowego i jego działaczy. Interesuje nas wszystko, co związane jest z klasowym ruchem zawodowym, jak i z działalnością Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, chrześcijańskich związków zawodowych, Związku Związków Zawodowych, ruchu związkowego pracowników umysłowych i innych. Chcemy również w miarę możliwości zebrać znajdujące się w posiadaniu prywatnym materiały o udziale Polaków w ruchu zawodowym innych krajów.

Komisja Historii Ruchu Zawodowego prosi o przekazanie lub udostępnienie tych materiałów powołanemu do życia Biuru Historycznemu CRZZ pod adresem: Biuro Historyczne CRZZ Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64, telefon 6-87-75 i 6-87-61.

W następnym numerze naszego pisma umieścimy sprawozdanie z tego posiedzenia.

Wielkim kłopotem kierowników szkół na wsi jest w dalszym ciągu sprawa remontów budynków szkolnych. Prowadzenie remontów dawniej przez gminy, a obecnie przez inspektoraty oświatowe i gromadzkie rady w zasadzie nie różni się niczym od siebie. Kierownicy jedno- lub dwuklasówek nadal wydęptują ścieżki z gromadzkiej rady do inspektoratu, z inspektoratu do rady i czekają na zmilowanie. Kierownik szkoły powinien być gospodarzem zabudowań szkolnych, ale w rzeczywistości tak nie jest. Każdy remont szkolny jest od wyżej wymienionej władzy, a kierownik, jeśli już wyprosi jakiś remont, musi ze spokojem przyglądać się marnotrawstwu, które jaskrawo uświadomiła się przy każdym takim remoncie.

Roboty remontowe oddawane są firmom państwowym nie prywatnym — bo takie jest ponoszą zarządzenie. Podam przykład jednej szkoły. Pewna firma podjęła się przeprowadzić kapitalny remont. Rozpoczęto go w sierpniu i do grudnia nie zakończono. Koszt miał wynieść około 30 tys. zł. Obliczenie z miejscowymi robotnikami wykazało, że można było przeprowadzić ten remont za połowę sumy sposobem gospodarczym. No i do tego byłoby to naprawdę remont, a nie portawo. Przykład z innej szkoły. Potrzebny był śmietnik. Robotnik ze wsi za wykonanie zażądał 3 tys. zł. No, ale tak nie można — musi być firma. Zrobiła firma, tylko koszt śmietnika wyniósł 5 tys. zł.

Zachodzi tu poważne pytanie — co szkoły zyskują na tym, że za remonty płaci się podwójnie? Czy nie lepiej byłoby prowadzić remonty sposobem gospodarczym przez miejscowych ludzi, a za zaoszczędzone pieniądze przyjąć z pomocą innej szkoły? Dlaczego do tej pory nie oddano kierownikom takim zaufania, aby mogli otrzymać kilka tysięcy złotych na potrzeby szkoły?

Gdyby kierownik szkoły mógł być faktycznym gospodarzem zabudowań szkolnych — nadużycia zniknęłyby, a ogromne sumy, jakie wydaje się rokrocznie na remonty w szkołach, zmniejszyłyby się o połowę. Przecież nie funduje do wyliczenia kierownikom różnych biur, tylko kierownik szkoły. Nie może zdobyć zaufania i ciągle jest zależny albo od gromadzkiej rady, albo od inspektoratu. W efekcie budynki szkolne niszczeją, po podwórkach szkolnych chodzą stada sąsiadzkich gosi i krów, a firmy robią interesy. Czy długo tak będzie? Czy nie potrafimy wprowadzić logicznego oszczędności w okresie, kiedy trzeba budować tyle nowych szkół i chronić od zniszczenia te które istnieją. Zmiana systemu prowadzenia remontów szkół na wsiach jest pilna i konieczna.

MARIAN STAWSKI
Wiktoria, pow. Wieluń

II Konkurs ZG ZNP i „Głos Nauczycielski”

„Nasze Ognisko”

pod hasłem

PRZED rokiem zakończył się I konkurs „Nasze Ognisko” na najlepsze prace konkursowe. W tym konkursie wzięło udział ponad 3500 nauczycieli zreszonych w 55 ogniskach.

Obecnie ogłaszamy drugi konkurs pod tym samym hasłem, z tym że uwzględniamy w nim w poważnym stopniu problematykę wsi i rolnictwa. Nie wynika z tego, że w konkursie mogą brać udział tylko ogniska wiejskie. Opracowaliśmy bowiem szereg zadań, które z powodzeniem mogą podjąć i wykonać ogniska miejskie.

Zwycięskie zespoły otrzymają nagrody pieniężne ufundowane przez Zarząd Główny ZNP.

- PIERWSZA — 6000 ZŁ.
- DRUGA — (DWIE) — PO 3000 ZŁ.
- TRZECIA (CZTERE) — PO 2500 ZŁ.
- CZWARTA (PIĘĆ) — PO 2000 ZŁ.
- PIĄTA (OSIEM) — PO 1000 ZŁ.

Ponadto wyróżnienia dyplomowe i książkowe. Zarządy oddziałów powiatowych, z których terenu największą ilość ognisk weźmie udział w konkursie, otrzymają dyplomy.

WYKONANIE KONKURSU:

W konkursie mogą brać udział wszystkie ogniska ZNP zarówno miejskie jak i wiejskie.

O przystąpieniu do konkursu należy zawiadomić pisemnie „Głos Nauczycielski” i Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP. Ogniska, które przystąpiły do konkursu, powinny w terminie od 20 lutego do 10 października

Za remonty płaci się podwójnie

Wielkim kłopotem kierowników szkół na wsi jest w dalszym ciągu sprawa remontów budynków szkolnych. Prowadzenie remontów dawniej przez gminy, a obecnie przez inspektoraty oświatowe i gromadzkie rady w zasadzie nie różni się niczym od siebie. Kierownicy jedno- lub dwuklasówek nadal wydęptują ścieżki z gromadzkiej rady do inspektoratu, z inspektoratu do rady i czekają na zmilowanie. Kierownik szkoły powinien być gospodarzem zabudowań szkolnych, ale w rzeczywistości tak nie jest. Każdy remont szkolny jest od wyżej wymienionej władzy, a kierownik, jeśli już wyprosi jakiś remont, musi ze spokojem przyglądać się marnotrawstwu, które jaskrawo uświadomiła się przy każdym takim remoncie.

Roboty remontowe oddawane są firmom państwowym nie prywatnym — bo takie jest ponoszą zarządzenie. Podam przykład jednej szkoły. Pewna firma podjęła się przeprowadzić kapitalny remont. Rozpoczęto go w sierpniu i do grudnia nie zakończono. Koszt miał wynieść około 30 tys. zł. Obliczenie z miejscowymi robotnikami wykazało, że można było przeprowadzić ten remont za połowę sumy sposobem gospodarczym. No i do tego byłoby to naprawdę remont, a nie portawo. Przykład z innej szkoły. Potrzebny był śmietnik. Robotnik ze wsi za wykonanie zażądał 3 tys. zł. No, ale tak nie można — musi być firma. Zrobiła firma, tylko koszt śmietnika wyniósł 5 tys. zł.

Zachodzi tu poważne pytanie — co szkoły zyskują na tym, że za remonty płaci się podwójnie? Czy nie lepiej byłoby prowadzić remonty sposobem gospodarczym przez miejscowych ludzi, a za zaoszczędzone pieniądze przyjąć z pomocą innej szkoły? Dlaczego do tej pory nie oddano kierownikom takim zaufania, aby mogli otrzymać kilka tysięcy złotych na potrzeby szkoły?

Gdyby kierownik szkoły mógł być faktycznym gospodarzem zabudowań szkolnych — nadużycia zniknęłyby, a ogromne sumy, jakie wydaje się rokrocznie na remonty w szkołach, zmniejszyłyby się o połowę. Przecież nie funduje do wyliczenia kierownikom różnych biur, tylko kierownik szkoły. Nie może zdobyć zaufania i ciągle jest zależny albo od gromadzkiej rady, albo od inspektoratu. W efekcie budynki szkolne niszczeją, po podwórkach szkolnych chodzą stada sąsiadzkich gosi i krów, a firmy robią interesy. Czy długo tak będzie? Czy nie potrafimy wprowadzić logicznego oszczędności w okresie, kiedy trzeba budować tyle nowych szkół i chronić od zniszczenia te które istnieją. Zmiana systemu prowadzenia remontów szkół na wsiach jest pilna i konieczna.

SEWERNYA BRYŁOWA
Sucha Huta, pow. Pruszczyński

„Nasze Ognisko”

15. wprowadzić nowe, aktywizujące formy i metody pracy na konferencjach rejonowych (od 5 do 10 pkt.).

16. opracować i przedyskutować referat: „Jak w naszych warunkach można włączyć szkołę z życiem” i porównać go ze zrealizacją szkoły najlepiej to zadanie na tym terenie realizującą (5 pkt.).

17. opracować i przedyskutować referat: „Nowe perspektywy ludzkości w związku z lotami kosmicznymi — ich skutki dla pracy wychowawczej w szkole” (na wsi ewentualnie przy współudziale kolegów z miasta) (od 3 do 8 pkt.).

18. zorganizować prelekcję specjalisty i przedyskutować temat: „Nowe poglądy na budowę materii” (na wsi ewent. przy współudziale kolegów z miasta) (3 pkt.).

19. zorganizować prelekcję specjalisty na temat: „Co to jest automatyka i cybernetyka, jakie perspektywy otwiera przed cywilizacją” (na wsi ewent. przy pomocy kolegów z miasta) (3 pkt.).

20. złożyć i prowadzić ilustrowaną fotografiami kronikę z wykonywania zadań konkursowych „Nasze Ognisko” przed zakończeniem konkursu.

21. doprowadzić do 100-procentowej przynależności do ZNP pracowników oświatowych pracujących na terenie ogniska (o ile pewna część nie należy do ZNP) (3 pkt.).

22. zaplanować w 100 procentach „Głos Nauczycielski” (5 pkt.).

23. powołać korespondenta „Głosu” który w trakcie trwania konkursu nadeśle co najmniej dwa artykuły nt. pracy ogniska (2 pkt.).

24. zorganizować dyskusję i opracować wypowiedź dyskusyjną na temat cyklu artykułów w „Głosie” dotyczących jakiegokolwiek problemu lub na podstawie kilkunastu numerów przeanalizować i ocenić „Głos Nauczycielski” (6 pkt.).

25. zaplanować w 100 procentach przynależność do ogniska przynajmniej dwa spośród czterech wymienionych czasopism: „Szkoła Zawodowa”, „Ruch Pedagogiczny”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Psychologia Wychowawcza” (po 1 pkt. za każde czasopismo).

II. ROLA OGNISKA W SPOŁECZYSTWIE

A Współdziałanie ogniska w życiu kulturalno-oświatowym wsi.

1. zorganizowanie i prowadzenie zespołu dramatycznego lub muzycznego na wsi (od 15 do 30 pkt.).

2. zorganizowanie i poprowadzenie świetlicy wiejskiej (od 15 — 30 pkt.).

3. występ zespołu nauczycieli z miasta (chór, koło dramatyczne itp.) na wsi lub występ zespołu wiejskiego w innej miejscowości. (12 pkt.).

4. zorganizowanie i poprowadzenie w szkole klubu telewizyjnego dla mieszkańców wsi (8 pkt.).

5. zorganizowanie spotkania z pisarzem, naukowcem lub dziennikarzem z udziałem członków ogniska oraz zaproszonych przedstawicieli społeczności wsi (5 pkt.).

6. zorganizowanie „Zgadul” czytelniczych (przy okazji zabawy ogólnej lub uroczystości) (4 pkt.).

7. zorganizowanie mistrzostw szachowych a) w ognisku, b) między różnymi organizacjami na wsi (od 3 do 6 pkt.).

8. zorganizowanie i poprowadzenie zespołu sportowego (10 pkt.).

9. zorganizowanie i poprowadzenie kursu motoryzacyjnego dla nauczycieli, dla młodzieży wiejskiej (10 pkt.).

10. rozpoczęcie w związku z Tygodniem państwa polskiego zespołowego opracowywania monografii swego regionu w zakresie historii, geografii,

Temat

wciąż aktualny

HASŁO „Tysiące szkół na Tysiąclecie” zostało podchwycione przez społeczeństwo. Liczba pomników-szkół szybko wzrasta. Ale pojęcie szkoły zostało zaciężone tylko do lokalu szkolnego, zapomniano o mieszkaniu dla nauczyciela.

Tymczasem pod tym względem obecna sytuacja jest tragiczna. A co będzie w przyszłym roku szkolnym, a co za dwa lata, gdy liczba młodzieży w szkołach zwiększy się, a zatem przybędzie nowa kadra pedagogiczna? A przecież i wielu kolegów odejdzie na emeryturę, dla nowych zaś potrzebne będą mieszkania.

W Zamościu około 30 nauczycieli ubiega się o mieszkania i od wielu lat nie może ich otrzymać. W 1938 r. m. Dzień Karty Nauczyciela Prezydent Miejskiej Rady Narodowej podał, że oddaje dla nauczycieli 12 mieszkań. Miła dla nauczycieli, ale nie została w pełni wykonana. W tymczasem Komitet Centralny PZPR i zarządzenie rządu w sprawie mieszkań dla nauczycieli nie są realizowane ani przez prezydium miejskich rad narodowych, ani przez prezydium gromadzkich rad. Sytuacja jest ciężka i wymaga innego, radykalnego rozwiązania.

Blotąc to pod uwagę Zarząd Powiatowy ZNP w Zamościu zwraca się do władz szkolnych i związkowych z projektem, by hasło: „Na Tysiąclecie tysiące szkół” rozszerzać do pojęcia: „Na Tysiąclecie tysiące lokalów szkolnych i budynków mieszkalnych dla nauczycieli”.

Ponieważ władze terenowe nie wywiązują się z należących do swych obowiązków wobec szkół, budowę mieszkań powinni przyjąć władze szkolne, a kredyty na ten cel powinny być wydzielone z ogólnego budżetu i oddane władzom szkolnym.

Jako zasadę trzeba by przyjąć, by obok każdej nowej szkoły stał blok mieszkalny dla nauczycieli, by w każdej nowej szkole znalazło się mieszkanie dla kierownika czy dyrektora szkoły. W każdej większej szkole powinno być również mieszkanie dla woźnego. Przy tym kierownicy, dyrektorzy i woźni mieszkający w szkole lub internacie powinni otrzymywać bezpłatnie mieszkanie, światło i opał.

Trzeba by również zająć się energicznie wykwaterowaniem z budynków szkolnych wszystkich lokatorów, którzy nie są związani z pracą szkolną. Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Zamościu zdaje sobie sprawę z ciężkiej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli nie tylko w Zamościu i powiecie zamojskim, ale i w całej Polsce. Dlatego zwraca się z prośbą do władz szkolnych i związkowych o poparcie tej uchwały.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Zamościu

Kronika związkowa

20 stycznia br. odbyła się w Zarządzie Okręgu ZNP w Szczecinie narada w sprawie polepszenia pracy ognisk i zarządów oddziałów ZNP. Wzięli w niej udział: członkowie prezydium i kierownicy wydziałów Zarządu Okręgu, prezesi, sekretarze i przewodniczący sekcji zawodowych zarządów oddziałów, przedstawiciele kuratorium i inni. Podstawą do dyskusji był referat pt. „Aktualne zadania stojące przed zarządami oddziałów i ogniskami” wygłoszony przez wiceprezesa Zarządu Okręgu, kol. Sutkowski. Zarówno referat, jak i dyskusja traktowane są jako wytyczne dla pracy zarządów oddziałów i ognisk.

Z inicjatyw Komisji Kultury i Oświaty przy KW PZPR w Lublinie odbyła się narada sekretarzy POP szkolnych, poświęcona „Pracy szkoły i nauczycieli w środowisku”. Referat koncentrował się wokół następujących zagadnień: powszechny obowiązek szkolny; rozwijanie różnych form oświaty dorosłych; organizowanie nowych szkół przysposobienia rolniczego; propagowanie osiągnięć wiedzy rolniczej (działki przyszkolne, czasopisma fachowe itp.); rozwijanie wszelkich form pracy kulturalno-oświatowej; walka o świeżość szkoły; rozbudowa organizacji partyjnych wśród nauczycieli.

23 stycznia br. w Klubie Nauczycielskim w Gdyni dokonano otwarcia tzw. „Piwnicy”, która powiększy szczyty lokal klubu. Członkowie w czynnie społecznym dokonali remontu „Piwnicy” (miał on kosztować około 23 tys. zł); przestawili ściany w kuchni i szatni, naprawili tylny, przeprowadzili roboty rozbudowowe, malarskie, dekoracyjne. Wydatki związane z zakupem niezbędnych materiałów pokryli z własnych pieniędzy. Umieblowano wyposażenie chłuwilo z różnych szkół. „Piwnica” może pomieścić 30-40 osób — będzie ona wykorzystana na zebrania, kursy, zajęcia klubowe itp.

Na planowym zebraniu Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Wieluniu, które odbyło się 20 stycznia br., dokonano analizy realizacji budżetu za rok ubiegły i opracowano nowy preliminarz wydatków na rok 1960. Zatwierdzono również plan pracy prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP na okres od 1 stycznia do 31 sierpnia br.

Z okazji XV rocznicy wyzwolenia Dolnego Śląska odbyła się w Ząbkowicach uroczystość zorganizowana przez Inspektorat Oświaty i Oddział Powiatowy ZNP. W czasie uroczystości najstarsi koleży otrzymali nominacje na stałych kierowników szkół.

Ognisko ZNP w Unieście, pow. Poddębice, urządziło 23 stycznia br. „tańczącą” herbatkę towarzyską dla nauczycieli i ich rodzin. W czasie spotkania wystawiano ciekawą prelekcję profesora szkoły plastycznej na temat współczesnej sztuki malarskiej. Wykład ilustrowany był reprodukcjami dzieł, prelegent zaznajamiał zebranych ze sztuką współczesnych malarzy.

Staraniem Rady Pedagogicznej i Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej w Dębnie, pow. Białogard, odbyła się 10 stycznia br. choinka. Na program złożyły się: deklaracja, śpiew, inscenizacja, wirtuza Mikołaja i rozdanie paczek oraz zabawa tańeczna. Część artystyczną przygotowała kol. Świątek oraz rodzice.

Szkola Podstawowa i Liceum Nr 1 w Lublinie zdobyła II miejsce w skali krajowej za osiągnięcia w zbiorce na obudowę stolicy. Dzięki zbiorce makiatury, urządzaniu przedstawień, imprez — szkoła przekazała na obudowę stolicy 50 tys. zł. Był to wyraz wdzięczności za przyznanie szkole przez Radę Nacelną Obudowy Stolicy funduszu na wybudowanie sali gimnastycznej.

KRONIKARZ

Udany eksperyment

KRZYSZTOF TOMASZEWSKI

Miedzy Łabą a Renem

Młodzież pozostawiona sama sobie

W 26 lat po dojściu Hitlera do władzy, w 20 lat po rozpoczęciu wojny i w 15 lat po jej zakończeniu Niemcy Zachodnie przeżywały okres wzmożonej aktywności elementów nazistowskich. Na murach synagog, kościołów, domów mieszkalnych, pomników i cmentarzy pojawiały się niemal codziennie swastyki i napisy antysemickie lub prohitlerowskie.

Część polityków i prasy zachodniemieckiej usiłowała początkowo obciążyć odpowiedzialnością... komunistów. Później próbowano sprawę zbagatelizować sugerując, że napisy i wystąpienia są dziełem chuliganów (noszą oni tu nazwę „Halbstarcken“ — „poślisilnych“). Zestawienie kilkudziesięciu wykrytych sprawców wykazały jednak, że akcja jest inspirowana i że stanowi ona wyraz kryzysu systemu wychowawczego w Republice Federalnej.

Wśród sprawców wystąpień znaczącą część stanowią młodzi ludzie, którzy nie przeżywali bezpośrednio w stanie pełnym świadomości epoki hitlerizmu. Łatwość, z jaką ulegają podstępom starszych lub atmosfery określonych środowisk, wskazuje zaniedbania wychowawcze. Charakterystyczne światło na stan umysłów młodzieży rzucają opublikowane na łamach gazety „Ruhr-Nachrichten“ wyniki rozmów, przeprowadzonych z uczniami jednej ze szkół zawodowych. Oto kilka odpowiedzi młodzieży na zadane pytania.

Pytanie: „Co sądzisz o napisach na synagogach i sklepach żydowskich?”

Odpowiedź: „Nie jest tak źle. To tylko lekkomyślność młodocianych“ (17 lat **).

„To nie jest szalone. Z powodu niewielu Żydów w Niemczech nie ma potrzeby robienia takiego teatru (w oryginalnie: „braucht man kein solches Theater machen“) (15).

„Miedzy Żydami są także młodzi. Przecież oni nie są winni, że są Żydami“ (17).

Pytanie: „Kto — twoim zdaniem — inspirował te akcje?”

Odpowiedź: „Młodzi — nasłucha się w domu, jak się przeklina Żydów, nabiera więc nienawiści do nich“ (15).

„Może inspirować starszy naściel, którzy chcą znowu dojść do władzy“ (13).

„W Niemczech są jeszcze ludzie, którzy nie zrezygnowali z nienawiści rasowej. Oni namawiają młodzież do smarowania“ (15).

„Wina leży tylko po stronie dorosłych. Na lekcjach historii słysześmy bardzo mało (nigdy nie) o nazistach“ (18).

Pytanie: „Co to byli za ludzie nazisci?”

Odpowiedź: „To byli ludzie naziści“.

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi“

W nr 3 „Głosu Nauczycielskiego“ z ub. roku w artykule „Budownictwo od siedmiu boleści“ cytowaliśmy m. in. fragment listu kol. KRZYSZTOF MATYSIA. Kol. Matys opisywał perypetie związane z rozbudową Szkoły Podstawowej w Łynie (pow. Nidzicy). W odpowiedzi na ten list otrzymaliśmy wyjaśnienie z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie. Prezydium po potwierdzeniu na ogół sytuacji opisanej przez naszego czytelnika (m. in. fakt, że „mieszkania nauczycielskie nie są zbyt wygodne, posiadają jednak zalety“) ku naszemu wielkiemu zdumieniu pisze: „cała notatka jest wybitnie złośliwa“. Czy tak się powinno reagować na krytykę?

22. XI. 59.

WYC można z rozpaczy. Wczoraj, przy odczytywaniu listy obecności, mało mnie szlag nie trafił. Wywołuje Edzia W. słyszę — nie ma. Pytam, co z nim. Jego siostra, bliźniaczka, 12-letnia Genia, wstaje z ławki i powiada: „Edziu je chory, un nie przyjdzie“. Pytam, co mu jest. Ta nie, stoi w ławce, warkocz na palec nawija, ani mruknąć. „No, co mu jest, mówcie, na co chory“. Genia głowę spuszcza, broda jej zaczyna latać, widzę, że zaraz ryknie.

Naraz, Wojtek S. podnosi palec do góry i wypisuje z przejęciem: — Jęgo zmore dusila. Caluska noc go dusila i pierzynę z niego zrzuciła na ziemię.

W klasie zrobiło się tak cicho, że usłyszałem tykanie swego zegarka. Dzieci przyszyły do ławek, zapomniały nawet o pociąganiu nosami. Krew rzuciła mi się do głowy, wyskoczyłem zza stołu jak oparzony.

— Genia, powiedz, prawda to?

Dziewczynka kiwnęła dwa razy głową i w bek. Coś musiałam zrobić i to natychmiast, że dzieci nie powinny wierzyć w te niesłychane bzdury. Przede wszystkim postanowiłem dowiedzieć się, gdzie, w jakich rodzinach kwitnie wiara w „duchy“. Jak już będę wiedział, myślę sobie, zbiorę rodziców, pogadam, poproszę może kogo z TWP ze Szczecina.

To, co usłyszałem od dzieci, zjeżyło mi włosy na głowie. Ach, żeby te pedraki tak się znaly na ortografii jak na demologii, byłbym człowiekiem szczęśliwym... Okazało się, że na trzydziestoro dwoje dzieci, aż siedmiomio miało już bliższe kontakty z „duchami“. Dowiedziałem się, że najbardziej pospolitym, można powiedzieć swojskim „duchem“ w mojej

Odpowiedź: „To byli ludzie, którzy pilnowali obowoz“.

„To byli ludzie, których Hitler namówił do wyrzucenia Żydów“.

„To byli rewolucjonisci“.

Po szeregu pytań na temat życia Hitlera, na które udzielano się na ogół prawidłowe (!) odpowiedzi, przychodzi pytanie na temat sytuacji Żydów w Trzeciej Rzeszy.

Odpowiedź: „Oni byli prześladowani, poszli do getta“.

„Museli pracować i później ich zagazowano. Było ich ponad milion“ (w rzeczywistości wymordowano 7 milionów Żydów. Liczba ta wywołała ogólne zdumienie wśród odpowiadających uczniów).

Pytanie: „Dlaczego Żydzi byli tak traktowani?”

Odpowiedź: „Oni wyszyskali naród niemiecki“.

Pytanie: „Kto jest odpowiedzialny za II wojnę światową?”

Odpowiedź: „Chodziło głównie o pieniądze. To byli wielcy kapitalisci, stali oni za Hitlerem“.

Pytanie: „Co się stało ze starymi przywódcami Trzeciej Rzeszy?”

Odpowiedź: „Większość zginęła“.

„Trzech spośród nich jest jeszcze w „Spandau“ (wzięli dla przestępstw hitlerowskich — przyp. mój).

„Hess jest teraz w Rosji“.

„On został w międzyczasie zwolniony“ (pomieszczenie z admirałem Doenitzem).

Pytanie: „Dlaczego tak dużo młodych umieściła napisy?”

Odpowiedź: „Oni są namawiani przez starszych i starych nazistów“.

„Oni są zapewne opłacani“.

„Niekiedy z nich chcieli się zobaczyć w gazetach“.

I wreszcie na pytanie dotyczące odpowiedzialności (sprawcy czy wychowanie domowe) za występujące przestępstwa padają następujące odpowiedzi: „Nie, oni nie powinni być ukarani. Najpierw należy ukarać tych, którzy młodzież namawiali. Wreszcie musi być raz porządnie wytłumaczona przeszłość historyczna. Wychowanie domowe to za mało“ („Heimerziehung ist zu billig“). Trzeba pozamykać winnych. Inaczej nie będzie to skutkowało“.

Tak wyglądał w skrócie przebieg rozmowy przeprowadzonej przez redakcję „Ruhr-Nachrichten“ z uczniami szkoły zawodowej. Daje ona pewne pojęcie o stopniu świadomości i dojrzałości młodzieży i nasuwa równocześnie pytania: „Kto jest odpowiedzialny za wychowanie współczesnej młodzieży Niemiec w Republice Federalnej?” „Kto odpowiada za atmosferę, w której młodzież żyje?”

Młodzież niemiecka w Republice Federalnej, w przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jest pozostawiona sama sobie. Państwo, szkoła i organizacje wychowawcze w NRD dbają o to, by młodzież niemiecka nie zaraziła bykacyle nacjonalizmu i rasizmu. W NRF bakcyle te znajdują korzystną pożywkę do rozwoju. Istnieje niebezpieczeństwo, że młodzież zachodniemiecka stać się może znowu narzędziem wojny i zbrodni. Sprzyja temu istniejąca sytuacja w Niemieckiej Republice Federalnej.

*) „Ruhr-Nachrichten“ z dnia 13 stycznia 1960 r.

**) W nawiasie podany jest odpowiedni odpowiedź na pytanie.

Czy szkoła ogólnokształcąca może wpłynąć na postęp techniki

(Dokończenie ze str. 1)

tycznego, stosowanego codziennie w życiu, i przechodzą stopniowo do myślenia teoretycznego, organizowanego systematycznie (przy posługiwaniu się teorią w praktyce) w ramach poszczególnych przedmiotów nauczania.

Drugą postacią łączenia teorii z praktyką jest łączenie zdobywanych wiadomości z ich zastosowaniami, zwłaszcza w praktyce laboratoryjnej w pracowni szkolnej. Praktyka ta będzie miała tym większą wartość kształcącą, im częściej będzie ona opracowywana teoretycznie przed wykonaniem doświadczenia, im więcej w niej będzie przewidywania zjawisk i uzasadniania przewidywań w oparciu o posiadaną wiedzę, a dopiero później wykonywania doświadczeń dla sprawdzenia przewidywań i uzasadnień.

Trzecią i czwartą postacią łączenia teorii z praktyką będzie łączenie poznawanych praw nauki z zasadami techniki, w tym zaznajamianie z elementami maszynownictwa i elektrotechniki, oraz łączenie tych wiadomości z działaniem na przedmiotach przy pomocy narzędzi. Te dwie ostatnie postaci obejmują zjawiska i procesy, które stanowią elementy politehnizacji w nauczaniu. Mogą one występować w pracy szkoły na skale laboratoryjnej w pracowniach szkolnych — przy wykonywaniu modeli mechanizmów i urządzeń technicznych, na skale politehnizacji — w kółkach technicznych, w domach i pałacach młodzieży, np. przy wykonywaniu prostych instalacji elektrycznych i radiowych; wreszcie na skale techniczno-produkcyjnej na wycieczkach do zakładów pracy oraz w pracach produkcyjnych młodzieży szkolnej.

System łączenia teorii z praktyką znajduje się więc jakby na granicy między systemem nauczania dotychczasowej szkoły ogólnokształcącej, oderwanej od życia, techniki i od pracy produkcyjnej, a systemem nauczania szkoły zawodowej, zaznajamiającej z określoną techniką i przygotowującej do określonej pracy produkcyjnej.

Choć taka zreformowana szkoła ogólnokształcąca nie będzie przygotowywała do żadnego określonego zawodu, może

ona więcej od innych przyczynić się do rozwoju techniki, ponieważ będzie dawała szeroki zakres i wysoki poziom systematyzowanej i unowocześnionej ogólnej wiedzy teoretycznej, oraz wyrabiała umiejętności posługiwania się tą wiedzą w różnorodnej praktyce.

NAJBARDZIEJ nawet kształcąca zbliżanie uczniów do techniki nie wystarczy tu jednak, jeśli szkoła nie będzie równocześnie wyrabiała umiejętności i nawyków w zakresie dobrej organizacji własnej pracy uczniów w szkole i w domu.

Szkola pozostawia na całe życie podstawowe nawyki organizacji, doniosłe w późniejszym życiu i w pracy. Nawyki te uczniowie zdobywają w ciągu wielu lat pobytu w szkole. Codziennie parę milionów uczniów przyzwyczajają się — czy szkoła o tym wie, czy nie wie — do ładu i porządku, do pracy celowej, gospodarnej, dobrze zaplanowanej i prowadzonej, kształcącej i wychowującej, lub do marnotrawnej, chaotycznej, demoralizującej.

W programie pracy ręcznej w szkole podstawowej występują podstawowe zagadnienia organizacji własnej pracy uczniów: ładu i porządku, gospodarności w pracy (celowej, oszczędnej i wydajnej wykorzystywanie materiałów, narzędzi, urządzeń, czasu, miejsca, energii, możliwości); stosowanie cyklu organizacyjnego w pracy indywidualnej i zespołowej (analiza zadania, planowanie, podział pracy w zespole, kierownictwo i koordynacja, przygotowanie materiałów i narzędzi, wykonanie, kontrola i ocena pracy); racjonalizacja w zakresie organizacji pracy i techniki wykonania (użycie odpowiedniejszych materiałów, narzędzi, oprzyrządowania, sposobów wykonania itp.).

Zdobytane na lekcjach pracy ręcznej praktyczne umiejętności i nawyki organizacyjne mogą być później wykorzystywane na lekcjach z innych przedmiotów nauczania. Będzie to nie tylko możliwe, ale i konieczne wtedy, gdy przy zachowaniu nauczania klasowo-lekcyjnego szkoła będzie znacznie szerzej organizować samodzielną pracę uczniów pod kierunkiem nauczycieli.

Wartość kształcąca — wychowawcza pracy uczniów wzrosła bardzo, jeśli ta ich praca nie będzie polegała tylko na ciągłym odpowiadaniu na pytania nauczyciela lub słuchaniu jego objaśnień, lecz będzie również obejmowała samodzielne opracowywanie zagadnień zgodnie z ustalonym planem — w określonych warunkach — słowem — przy świadomym stosowaniu odpowiedniej organizacji pracy.

Przy takiej pracy uczniowie poznają wartość przyzwyczajenia do codziennego systematycznego wysiłku, do świadomego stosowania zasad organizacyjnych. Przekonają się przy tym, że zwiększyć się ich wydajność, a zmniejszyć uciążliwość pracy.

★

Czy więc szkoła ogólnokształcąca może wyrabiać u uczniów kulturę techniczną i kulturę pracy, czy może wpływać na postęp techniczny?

Może. Jej praca powinna tu być doniosłym i niezbędnym ogniwem wstępnym. Jednakże te zadania nie mogą być realizowane tylko przez doraźne akcje, lecz wymagają one zasadniczej reformy systemu nauczania.

dr KONSTANTY LECH

Uroczystość umurowania aktu erekcyjnego w fundamenty nowej szkoły w Wisłce, pow. Wolin.



Antoni Czechow

(Dokończenie ze str. 1)

Zarzut chłodu i pesymizmu prześladował go przez całe życie. Nie poskąpił mu go nawet serdeczny przyjaciel lat ostatnich — Maksym Gorki, choć chodziło mu w wielkim stopniu o wymowę społeczną jego dramaturgii.

Po przedstawieniu „Wujaszka Wani“ pisze Gorki do Czechowa:

„W tych dniach byłem na „Wujaszku Wani“ — patrzyłem i płakałem jak baba, choć nie jestem ucale człowiekiem nerwowym. Przyszedłem do domu przybity, ogłuszony...“

Ma pan olbrzymi talent. Ale co pan zamierza osiągnąć tymi ciosami? Czy człowiek od tego wskrzesić? Zatożni z nas ludzie i nudni — to prawda. Pospelni, ustrętni ludzie i trzeba być wytrzymkim cnoty, żeby kochać, żałować, pomagać żyć tym wstrętnym workom kieszek, jakimi jesteśmy. A jednak szkoda ludzi. O, jestem człowiekiem ucale nie najcenniejszym a rzycałem na widok „Wani“, choć głupio, choć bardzo głupio jest rzyć, a jeszcze głupiej mówić o tym. Wydaje mi się, że w tej sztuce pan jest w stosunku do ludzi zimniejszy od diabła. Że jest pan obojętny dla ludzi jak śnieg, jak zamieć. Po pańskiej sztuce zrobiło mi się na duszy tęskno i mroczno“.

Nie tylko takie zwykły „zjadacie chleba“, lecz nawet takie umysły i serca jak Gorkiego wysuwały ten zarzut. Nie jest on jednak słuszny. Poza pozorami i osłoną chłodu

nego obiektywizmu i rzeczywistości bije żywe, pulsujące serce pisarza, uwalnia na każdą krzywdę, każde skrzywienie pod przymusem wyśnionej linii życia człowieka. Lecz Czechow nie lubi moralizować, pouczać, mówić z niego obraz, nie komentarz pouczającej tendencji do obrazu.

Pisarz nie upaja się jednak zdawkowym frazesem „dobrego tuszenia“ o przyszłości, lecz o wartości życia i celowości wysiłku ludzkiego nie wątpi. Nie zamyka tylko oczu na nędzę i wykrzywiony kształt życia, walczącego niecierpliwie z pogodnym wyścizkaniem na lepsze czasy. Pesymizm Czechowa nie jest bynajmniej zaprzeczeniem życia.

„Można być żyć“ — domyślił się — gdyby się nie żyło tak, jak się żyje — mówił jeden z jego bohaterów, wskazując na wartość życia, którego piękna i urody nie sądzono jest zażnać milionem.

CHOĆ drogi wyjścia z odmalowanego obrazu smutnego a często beznadziejnego życia Czechow nie wskazuje, we wszystkich swoich utworach walczy o wyzwolenie człowieka spod wszelkiego gwałtu i przymusu, upominając się o jego prawa i godność. Ten apel wielkiego pisarza, wypowiedziany w niezapomnianych wizerach artystycznych poety, ma nie tylko historyczne znaczenie, lecz zachował cały urok i świeżość swojej wymowy pod każdą szerokością geograficzną — po dzień dzisiejszy.

JAN N. MILLER

KSIĄDZ S. tegi brunet z hiszpańskimi oczami i słowiańskim zadartym nosem, przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie. Ani jednym najmniejszym słówkiem nie dał mi poznać, jak bardzo moja wizyta lechce jego próżność. Jego uprzedzająca grzeczność miała ten właśnie odcień, który mnie najbardziej drażnił: łaskawość wielmoży dla sługi.

Ksiądz nie mówił wiele. Przymknął swoje hiszpańskie oczy, głowę przechylił na ramię i słuchał uważnie moich wy-

wnę, że wykazuje pan troskę o czystość wiary naszej świętej... Boże, co za idiota ze mnie. Tak sobie dać napłuć w gebe... Jego akurat obchodzi, w co jego owieczki wierzą... Im więcej strachów, tym dla niego lepiej, to jasne... Nie już więcej nie powiedziałem. Nie mogłem sobie darować, że tu przyzłazłem. Zegnając się ze mną, ksiądz powiedział w drzwiach: — A sprawie oczywiście rozważę. Tylko to wymaga czasu, sam pan rozumie... Zrozumiałem.

8. XII. 59.

PILNUJE się wobec dzisiejszych jak mogę, żadnemu staram się nie okazywać względów specjalnych, ale to bardzo trudne. Wciąż się przypaluję na „niesprawiedliwościach“. Kiedy patrzę na przykład na Piotrusia, nie mogę się do niego nie uśmiechnąć. Wiem, że gdybym tego nie zrobił, Piotrus wróciłby do domu chorego.

Ten chłopiec — to mój wielki przyjaciel, moja duża i radość. Gdybym go nie spotkał, nie wiedziałbym do dziś, co to znaczy satysfakcja moralna z wykonanego zawodu. Skąd się taki Piotrus wziął, to dla mnie prawdziwa zagadka. Ojciec, robotnik w PGR, taki sobie chłopiec, bez indywidualnego wyrazu. Może tylko wódki mniej pije niż inni i to jest cała jego szczególność. Mógłbym o tym chłopcu napisać całą książkę, możliwe, że kiedyś to zrobię. Matka natura, tak skąpa w rozdzielaniu swoich darów, tutaj spełniona aż nadbity chojną ręką. Piotrus jest przede wszystkim ładny. Nosek ma prosty, wąski, wspaniale sklepione czoło i natchnione gorące oczy żywotnego chłopca. Chudy jest tylko przeraźliwie i jak na swoje 12 lat zbyt mały. Otoż Piotrus jest najautentyczniejszym poetą.

UL w Różnicy przynajmniej młodzież w wieku 18 — 28 lat, posiadającą przynajmniej 7 kl. szkoły podstawowej. Jego działalność finansuje Związek Młodzieży Wiejskiej. Uniwersy-

tet jest szkoła działaczy oświatowych. Ucząc swoich wychowanków metodyki pracy w świetlicy oraz innych umiejętności praktycznych takich jak np. prowadzenia pojazdów mechanicznych, posługiwania się aparaturą kinową — budzi w nich również szerokie zainteresowanie humanistyczne. Temu celowi służą liczne zajęcia teoretyczne prowadzone systemem wykładowo — seminaryjnym. Odbijają się one z następujących przedmiotów: literatura, historia, ekonomia, dzieje ruchu robotniczego i ludowego, etyka, świątka, teoria pracy kulturalno-oświatowej.

Od kilku tygodni pracownicy UL prowadzą również inny kurs. Jest on przeznaczony — podobnie jak poprzedni dla młodzieży wiejskiej mającej już jednak określoną specjalność zawodową — dla nauczycieli, bibliotekarzy, pielegniarek, a nawet lekarzy czy agronomów. W przeciwnieństwie do poprzedniego, czas jego trwania jest bardzo krótki, wynosi bowiem 14 dni (poprzedni trwał cały rok). Organizatorzy dwutygodniowego kursu chcą umożliwić wzajemnie poznać się i żyć przedstawicielom różnych zawodów inteligentnych, tak, aby tworzyli oni jedną zwartą grupę społeczną. Program tego kursu przewiduje m. in. zapoznanie uczestników z podstawowymi zagadnieniami polityki oświatowej i kulturalnej oraz uczestnictwo w niektórych zajęciach prowadzonych dla słuchaczy rocznego kursu.

Oddziaływanie wychowawcze Uniwersytetu na tutejsze środowisko nie kończy się na tym. Rolnicy z Różnicy i okolice korzystają z kina, telewizora, biblioteki, które posiada placówka. Przychodzą oni również na organizowane przez Uniwersytet spotkania z literatami, rektorami pism, czy działaczami społecznymi i kulturalnymi. Ostatnio np. odbyły się w Uni-

wersytecie odczyty: Tadeusza Byrskiego, b. dyrektora teatru w Kielcach i Poznaniu, a obecnie reżysera w Radio w Warszawie — o problemach pracy teatru; prof. Zdzisława z Krakowa — o plastyce współczesnej, w tym m. in. o wystawie malarskiej, zorganizowanej w świetlicy UL; sekretarza warszawskiego tygodnika literackiego „Orka“, red. Bartoszewicza — o polityce kulturalnej w Polsce.

Najciekawiej przedstawia się jednak sprawa z kawiarnią istniejącą już od kilku miesięcy przy Uniwersytecie. Gdy ją otwarto, starzy chłopci, mieszkańcy okolicznych wiosek, kpiąc wrócili rychło koniec przedsięwzięciu. Twierdzili, że jak świat światem takiej instytucji na wsi nie było. Tymczasem wśród młodzieży oświatowej pomysł „chwylił“. Rozumie to ona jako pewnego rodzaju awans. Młodzi cieszą się, że mogą tak jak w mieście napić się kawy, zjeść ciastko oraz spędzić czas przy różnych grach oraz lekturze gazet i czasopiśmie. Rola gospodyni w kawiarni pełnia słuchaczki UL, co wpływa na ich obycie towarzyskie i wyrobienie społeczne.

WDYSKUSJI, która odbyła się po referacie i pokazach, nie jeden z kolegów wypowiadał swe żale i kłopoty; mówiono np. o braku w wielu wioskach odpowiednich sal na tego rodzaju występy, braku zainteresowań kulturalnych młodzieży pozostającej na stałe na wsi itp. Wiele wypowiedzi kończyło się mniej więcej w ten sposób: „czy aby wszystko to, co słyszeliśmy i widzieliśmy, uda nam się zrealizować?“

Może i nie. Jeżeli jednak chociaż część tych form wykorzystają w swojej pracy — będzie to już dużo. Najtrudniejszy — jak wiadomo jest początek.

K. TOMASZEWSKI

Widzi rzeczy zakryte dla oczu druch i słyszy tajemne wołania niedosłyszalne dla druch. Z ojcem Piotra miałem na jego temat długą rozmowę. Plakać mi się chciało w czasie tej rozmowy. Gadam i gadam, aż mi w gardle zaschło z przejęcia, a ten kłoc drewniany wciąż swoje: — Iiii, panie kochany, co tu dużo mówić. To głupek, do kogo się to wrodziło, sam Pan Bóg wie. Nygus z niego, że gorszego na świecie nie ma. Nic nie popchnie w domu, jak inne dzieci, wciąż tylko w tych książkach siedzi, bij nie bij, nie może popa... Coś jednak zmieniło się po tej rozmowie. Kucharka z PGR powiedziała mi niedawno: „Pietrek teraz u nich jak ksiądz jaki chodzi. Nikt go palcem tknąć nie śmie. Nawet zielska dla świni śiekają mu nie dają“.

10. I. 60

DOSTAŁEM wczoraj list od D. ze Szczecina. Napisała mi, że w jej szkole od 1 kwietnia będzie wolny etat polonisty. „Pewnieneś się starać, miałbyś duże szanse, S. z kuratorium cię poprzec...“

Odpiisałem jej jeszcze tego samego dnia. „Nie będę się starał o przeniesienie do Szczecina, zostanę w W. Możliwe, że wezmiesz mnie za wariata, ale wiem, że moja największa życiowa szansa jest tu...“

„Co sobie? Na razie „zatrudniać się“ w charakterze egzorcysty, wypędzać zmyśły, wyobraźnię. Jedną już wypędziłem do spółki z doktorem K. Odkąd doktor zakazał Walkowiacez gotować pyzy na kolację, zmyrły przypadki jak kamień w wodzie. A musisz wiedzieć, że u Walkowiaków straszny noc w noc...“

Przybliży mi tygodnik kulturalny z ubiegłej tygodnia, u mnie, jak zwykle, programowa miseria...“

spisała: KAROLINA GŁĄB

ZMORY

(z pamiętnika wiejskiego nauczyciela)

stawiając na uboczu — także nie mogłem. Lęb mi dosłownie z tego usychał. Jak na przykład zachować się, kiedy taka smarkula jedna z drugą wstanie ci z ławki i zaczyna się wymydrzać: „Pan nauczyciel mówi, że zmorem nie ma, a mama widziała, mama nie kłamie“. Powiedziałem, że mama kłamie? Że się jej przywidziało? Tego ze względów pedagogicznych powiedzieć nie mogłem. Obieciałem wprawdzie „nawiedzone“ chałupy, ale co z tego? Skończyło się na wielkim łaniu. Janek przed dwa dni do szkoły nie przychodził. Matka mu, podobno, tyłek słonią obkłada... Co miałem robić? Dobro sprawy ważniejsze niż względy prestiżowe. W mojej wsi, obok prezesa GS, tylko ksiądz ma rangę, posuch i znaczenie... W

26. XI. 59.

PO długim namyśle i po naradzeniu się z sekretarzem Komitetu Gromadzkiego (bardzo rozsądnym człowiekiem, jedynym we wsi ateistą) postanowiłem udac

się w sprawie duchów do księdza proboszcza S. To była myśl sekretarza, wydawało mi się, niegłupia. — Wy, powiada, sekretarz, dogadacie się z nim przedtę niż ja. Jesteście, powiada, nauczycielem świeckim, on jak to mówią, nauczycielem duchowym, czyli znaczy się, duchy to jego parafia... Sprawa była niezmiernie delikatnej natury. Byłem, niestety, w sytuacji przymusowej. Nic nie robić — nie mogłem. Wpływać tylko na dzieci, rodziców pozostawiać na uboczu — także nie mogłem.

„Ja śpię z tatą, ale tatę nie dusila, tylko mnie. Najsmierpiej słyszałem jak szło. Miało kopyta, jak cięciak i waliło tymi kopytami o podłogę, ale nie za głośno. Z początku myślałem, że to nasz cięciak wlaży do izby, ale cięciak nie laży po schodach, a u nas są schody. Ki, Wtenczas chciałem krzyknąć na tatę, ale nie mogłem, ręce ani nogi też nie mogłem ruszyć, cały byłem jak martwy. Wtenczas widzę jak „to“ podłaziło do łóżka, wielkie takie, czarne, tylko ślepa mi się na zieleńko lyskała. Znowu chcę wołać tatę, ale głos mi jakby zamrzał, natężam się, ile mogę, nie nie pomaga. Wtenczas zmore zlapła zębkami artystycznej cięganie na ziemię. Łapy oparła mi na piersiach, cięgie takie, jakby mnie ktoś metrem żyta przywalił. Czuję, że jeszcze trochę, a zadusi mnie na śmierć, ale szczęściem tata się zbudził i woła: „Co jest, czego pierznię zwalasz?“ Głos mi się od razu wrócił i mówię, żeby tata wziął mnie zaraz w głowę, bo mnie zmore dusi (ja śpię w nogach). Tata się przeganił, powiedział na głos: „Jezus, Maria, Józef“ i zmore zapadła. Rano tata krede napisał na łóżku: J+M+J i od tych pór więcej nie przyszła“.

To straszne, co ten „zmorewiec“ napłócił, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że słuchałem go z przykrością. Przekonałem się ku swemu zdumieniu, że ten mój niedojdza, nie mający trzech zdań skłócić, potrafi mówić barwnie, skłądnie i z przejęciem. Smutne tylko, że odkrycie to musiałem poczynić w takich okolicznościach... 26. XI. 59.

PO długim namyśle i po naradzeniu się z sekretarzem Komitetu Gromadzkiego (bardzo rozsądnym człowiekiem, jedynym we wsi ateistą) postanowiłem udac

Pro i contra

Nauczycielom, którzy wychowują młode pokolenia, nie daje się podstawowych wiadomości z historii sztuki w czasie studiów, traktując tę dziedzinę wiedzy jako rzecz zgoła zbyteczną. Stąd i nasi artyści tworzą niejako w próżni, traktowani obojętnie przez społeczeństwo, które na ogół ani nie kupuje obrazów, ani nie ogląda ich na wystawach.

Nawet ci o najszczerzych chęciach wciągnęła się w zagadnienia sztuki — mimo gorączkowych poszukiwań — nie dotrą do przystępnych, popularnonaukowych publikacji z zakresu sztuki, bo takie u nas nie istnieją. „Wiedza Powszechna” co prawda wypuściła kilka zeszytów o sztuce, lecz chlubną swoją akcję popularyzatorską urwała nie wiadomo dlaczego. Zeszyty te zresztą omawiały historię sztuki na wyrywki i nie dotarły wcale do sztuki najnowszej, abstrakcyjnej.

Odpowiednia publikacja z zakresu na przykład malarstwa, choćby najbardziej łatwa i o atrakcyjnej formie, może służyć tylko jako uzupełnienie, przypomnienie lub pogłębienie nabytych już wiadomości. Samodzielne nad tym studiując podstaw poprzez samą typologię lekturę, bez fachowego przewodnika, mogą zaprowadzić na manowce, nauczycy wadliwego oceniania zjawisk artystycznych. Poznanie sztuki jest bez wątpienia znacznie trudniejsze od literatury, gdyż z tą pierwszą stykamy się bardzo rzadko i raczej odświeżnie, podczas gdy z tą drugą obcuje od dziecka przez całe życie.

Jakie byłoby najlepsze rozwiązanie tej sytuacji?

WE Włoszech we wszystkich ponad 1000 szkołach średnich obowiązuje nauka historii sztuki. Podnosi to nie tylko ogólną kulturę społeczeństwa, ale i wychowuje liczne zastępy przygotowanych odbiorców sztuki, nie obojętnych na nowe jej kierunki i dążenia.

W Polsce byłoby to trudne do realiza-

cji w dobre obecnej nie tylko ze względu



J. Jordans: Studium głów wieśniaczych

na brak odpowiedniej kadry nauczycielskiej, ale i ze względu na trudności finansowe.

Należałoby jednak mimo wszystko walczyć o to, aby z kulturą sztuki zapoznawano przynajmniej młodzież przygotowującą się do pracy pedagogicznej, głównie zaś polonistów i historyków. A to byłoby już do zrealizowania.

BARBARA BOROWIAK

nową szkołę

Nauczyciele radzieccy budują nową szkołę

[illegible]

spektywka
zakładów
właściwych
uczniowie
zapłacił
pracy i wysł-
warsztach
godzin
społecz-
całego
1959 roku
Uczniowie
dobro-
po kilka
ferii. Cała

dążeniem: Szkoła nr 9 w Charkowie
 drszaty. rządy peda- obchodziła swe wielkie „święto”
 budowy, położenia pierwszej cegły”. Na
 potężnym podwórku szkolnym ustawili
 się wszyscy uczniowie i nauczyciele
 ciele oraz liczni rodzice.
 Zaszczęci położenia pierwszego
 cegły pod budowę warsztatów
 szkolnych przypadł w udziału
 klasie VIII. Ceremoniał położenia
 cegły był następujący:
 Wykopano dołek, do niego sło-
 żono butelkę, w której umiesz-
 czono kartkę z napisem:
 „Warsztaty produkcyjne szkoły

rednie nr 9 w Charkowie. Pierwszy kamień został położony 11 kwietnia 1960 roku przez najstarszą brygadę budowniczych, uczniów klasy VIII. Niechęć do warsztatu przez długie lata służyła szatanemu celowi: wychowania prawdziwych budowniczych społeczeństwa komunistycznego".

Obecnie każdy przybysz może użyć na korytarzach Szkoły nr 9 w Charkowie podobny wykrzes, gdzie u Kresu drogi widnieje już nie kamienie, a okazały budynek, zaś czerwone chorągiewki zbliżają się ku drzwiom wspaniałych warsztatów. Która klasa spotka zaskoczonych otwarcia tych drzwi w październiku 1960 r.? Oto myśl, którą zaprzata umysły wszystkich uczniów.

Opuszczając Szkołę nr 9 w Charkowie życzyłam temu wspaniałemu zespołowi prawdziwych budowniczych powodzenia w jego twórczej pracy.

IDA ALTSLULER

